Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

Biblioteka Jagiellońska Kraków

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 103. | Niedziela 19-go lipca 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

ZAWIEDZIONE NADZIEJE.

Minęły dwa tygodnie od uroczystości odsłonięcia pomnika Wilsona w Poznaniu. Dopiero teraz przyszły z Szwajcarji, z najbliższego otoczenia Paderewskiego, wiadomości, które stwierdzają, ze stan zdrowia małżonki znakomitego naszego rodaka jest tak dalece groźny, iż należy liczyć się z możliwością katastrofy. Dlatego właśnie Paderewski odwołał wszystkie swoje koncerty na najbliższy okres, a ten sam wzgląd, to jest wyłącznie tylko wzgląd na zdrowie pani Paderewskiej był istotnym i jedynym powodem, dla którego Paderewski w ostatniej już chwili cofnął swój zapowiedziany przyjazd do Polski.

To są fakty.

Tymczasem cóż widzimy? Oto prasa endecka w dalszym ciągu bezczelnie usiłuje wmawiać w swych naiwnych czytelników, że Paderewski „uległ namowom" endeckim w sprawie nieprzybycia do Polski, gdyż przyjazd jego do Warszawy, przyjęcie gościny na zamku u Prezydenta Rzplitej — „skompromitowałyby" Paderewskiego w oczach całej „narodowej" opinji...

Fakty zaprzeczają tym niegodnym czci Paderewskiego plotkom, cynicznie wypaczającym istotne tendencje, jakiemi kierował się Paderewski, gdy hojnie ofiarowywał Poznaniowi pomnik wielkiego przyjaciela sprawy polskiej Wilsona, —jak również wypaczającym istotne powody, które przeszkodziły mu przyjechać do Polski. Inne były intencje Paderewskiego i zupełnie inne Narodowej Demokracji.

Paderewskiemu chodziło o to, aby z jednej strony królewskim gestem odwdzięczyć się pamięci Wielkiego Amerykanina, który znalazł zrozumienie dla Sprawy Polskiej, — z drugiej zaś strony chodziło Paderewskiemu o to, aby fundując pomnik Wilsona, uczynić z odsłonięcia jego wielką manifestację uczuć Polaków nie tylko dla pamięci Wilsona, ale i dla jego Ojczyzny, z którą Polskę wiąże tyle węzłów przyjaźni i wzajemnej sympatji.

Rzeczą zrozumiałą, że pomnik Wilsona winien był stanąć w Poznaniu, w stolicy tej części Polski, która Wilsonowi najwięcej zawdzięcza to, że sprawa nietylko niepodległej, lecz i zjednoczonej Polski stała się jednym z celów wojennych koalicji.

Tymczasem biednej endecji, coraz bardziej usuwanej w cień życia politycznego, wydało się, że Paderewski przedewszystkiem chce z odsłonięcia pomnika Wilsona uczynić ...„narodową" t. z. endecką, partyjną uroczystość, którą oni, endecy, zmienią w... antyrządową demonstrację... A to wszystko dlatego, że pomnik miał stanąć w Poznaniu, który niewiadomo dlaczego endecja uważa za swoją „fortecę".

Endecja wzięła się do „urządzenia" na swoją manierę uroczystości w dniu 4 lipca — nader energicznie. Zgoniono więc do kupy i Zjazd Hallerczyków i Zjazd Sokoła, spędzono z całej Polski bandy „Obwiepolu", — dalszy zaś program był utrzymywany w „tajemnicy", choć zupełnie nietrudno było domyśleć się, jak miał on wyglądać.

Aż tu nagle na zacierających z ukontentowania ręce endeków spada, jak piorun z jasnego nieba, wiadomość, że Paderewski swój pobyt w Polsce zaczyna od złożenia wizyty Panu Prezydentowi Rzplitej, który wobec tego zaprasza go, jako swego gościa na Zamek razem z p. Wilsonową.

Konsternacja zrobiła się w obozie endeckim straszliwa, — okazało się bowiem, że rachunek endecki robiony był... bez gospodarza. Bo, oczywiście, nie gwoli „przyjemności" pp. Trąmpczyńskiemu, Seydzie i Rybarskiemu powziął Paderewski swój szlachetny zamiar uczczenia przez Polskę pamięci Wilsona Nie o ich endeckie sentymenty dla Wilsona chodziło Paderewskiemu, ale chodziło mu o zamanifestowanie uczuć do Stanów Zjednoczonych ze strony całej Polski, a więc przedewszystkiem ze strony tych, którzy mają dziś faktyczne prawo przemawiania w imieniu całego narodu i całego państwa.

Pobyt Paderewskiego na Zamku, następnie wyjazd wspólnie z Panem Prezydentem do Poznania, wszystko to w niwecz obracało chytre plany i nadzieje endecji.

Chwycono się więc sposobu—jeszcze bardziej niegodziwego.

Uciec się do wykorzystania istotnego powodu cofnięcia przyjazdu Paderewskiego, t. j. uciec się do wykorzystania choroby pani Paderewskiej jako „deski ratunku" dla siebie — potrafiła tylko endecja, jest to w jej „stylu". Ją tylko, endecję stać na to, aby z nieszczęścia rodzinnego człowieka — kuć swój partyjny interes.

Puszczono więc plotkę, że Narodowa Demokracja „przekonała" Paderewskiego, że nie powinien przyjechać.

Plotka ta jednak już po kilku dniach umarła niesławną śmiercią.

Przebieg bowiem uroczystości poznańskich był ten sam, czem powinien być, t. j. hołdem całego narodu i najwyższych reprezentantów Majestatu Rzeczypospolitej dla pamięci Wielkiego Amerykanina.

Endecja zaś — znalazła się tam, gdzie zawsze powinno być jej miejsce, t. j. na ulicy. Endecji przypadło w udziale robienie tylko tego, co umie, t. j. urządzanie — zresztą bez powodzenia — burd ulicznych.

Wymiana depesz między Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, a Paderewskim kładzie wreszcie ostateczny kres wszystkim endeckim plotkom i wymysłom.

Paderewski zarówno formą, jak treścią swej depeszy do Pana Prezydenta zamanifestował, że nie ma nic wspólnego z endeckimi „zaplutymi karłami", którzy tak hałaśliwie usiłowali czepiać się jego szat, — że, przeciwnie, jest karnym obywatelem Rzeczypospolitej, który innym obywatelom daje przykład, jak należy szanować Tego, kto jest reprezentantem Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. T.

IM KRÓTSZA DROGA Z BROWARU DO KONSUMENTA, TEM PIWO JEST LEPSZE, ZWŁASZCZA W LECIE.

Browar Szwedego jest na miejscu!

BOMBA W BAZYLICE św. PIOTRA.

Prowokacja czynników przeciwfaszystowskich, zwalczających Mussoliniego.

RZYM. Wczoraj w chwili zamykania bazyliki św. Piotra żandarmi znaleźli w konfesjonale paczkę, zawiniętą w papier do pakowania. Po rozwinięciu paczki okazało się, że jest to maszyna piekielna niewielkich rozmiarów (15 cm. x 12 cm.). Komendant żandarmerji papieskiej kazał złożyć prowizorycznie znalezioną maszynę piekielną w ogrodach watykańskich, aby następnie poddać ją zbadaniu przez techników. W nocy o godz 1 min. 45 maszyna eksplodowała, nie czyniąc żadnych szkód, z wyjątkiem rozbicia paru szyb. Prasa południowa przypisuje zamach kołom antyfaszystowskim.

Dzisiaj rano sekretarz stanu kardynał Pacelli odebrał raport w sprawie wybuchu od komendanta żandarmerji papieskiej, a o godz. 9 rano złożył odpowiedni raport bezpośrednio Ojcu Świętemu. W kołach watykańskich nie przywiązuje się żadnego znaczenia do wypadku. (PAT).

Współpraca Francji z Rosją.

Osiągnięcie porozumienia w sprawach gospodarczych.

MOSKWA. Donoszą o porozumieniu gospodarczem osiągniętem między Francją a Sowietami. W myśl tego porozumienia wszelkie ograniczenia wolnego obrotu towarów między temi dwoma państwami zostają zniesione. Oprócz doniosłego znaczenia gospodarczego, układ stanowi sensację dla kół politycznych, świadcząc o wybitnem wzmożeniu się wpływów francuskich w Moskwie.

PAYŻ. „Journal Officiel" ogłosił rozporządzenie, uchylające przepisy, dotyczące kontroli eksportu sowieckiego do Francji. Przepisy te wydane zostały w początkach października ubiegłego roku celem przeciwdziałania dumpingowi sowieckiemu. (ATE)

RYGA. Z Moskwy donoszą, iż rząd sowiecki ogłosił dekret o uchyleniu ograniczeń, skierowanych przeciwko importowi towarów francuskich, które zostały wprowadzone w życie jako odpowiedź na zarządzenie francuskie przeciwko importowi sowieckiemu- (ATE).

Osłabienie zatargu Rzymu z Watykanem.

W prasie faszystowskiej wyczuwa się ton pojednawczy.

RZYM. Po raz pierwszy od czasu ukazania się ostatniej encykliki Ojca św., organ syndykatów włoskich „Lavoro Fascista" zaniechał drukowania całej stronicy, poświęconej wywodom polemicznym w stosunku do organu watykańskiego oraz udawadnianiu nieścisłości zarzutów, czynionych przez Watykan rządowi włoskiemu.

Prasa donosi o skonfiskowaniu broszury p. t. „W Watykanie", wydanej we Florencji, a zawierającej zdania obraźliwe w stosunku do Ojca św. i Watykanu. Autorzy broszury zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Komentując ten fakt, dzienniki podkreślają, że rząd lojalnie stara się wypełnić przyjęte zobowiązania. (PAT.)

RZYM. „Osservatore Romano" zaprzecza kategorycznie wiadomości, podanej przez „Lavoro Fascita" o zebraniu, jakie miało mieć miejsce w domu generalskim O.O. Jezuitów, celem zwalczania tendencyj ugodowych w stosunku do Włoch. Wszystkie, osoby, wymienione przez wspomniany dziennik, znajdowały się i znajdują poza Rzymem. (PAT).

Demonstracja nad granicą Polską.

Szał nienawiści pruskiej ogarnął dzisiejsze Niemcy. — Prowokacyjne przemówienia przeciwpolskie.

KRÓLEWIEC. Katastrofalne objawy nie przeszkadzają nacjonalistom kontynuować akcji przeciw traktatowi wersalskiemu. W okolicach Malborka, w miejscu, gdzie schodza się granice Polski, Niemiec i w. m. Gdańska, związki nacjonalistyczne urządziły prowokacyjną demonstrację. Mowy były niezwykle agresywne. Starosta sztumski dr. Zimmer, przedstawiciel rządu, oświadczył m. in.: „Przed chwilą usłyszeliście tu ślubowanie niemieckiej młodzieży, skąd rozpościera się widok na zrabowaną ziemię. Wyrażamy nadzieję, że odzyskamy to, co było niemieckie i co jest niemieckie. podobnie, jak my, spoglądamy hen na oderwane od nas prowincje, tak samo i niemiecki lud z przeciwnej strony spogląda, oczekując dnia, w którym znowu połączy się z nami. Z bólem spoglądamy z pod tego krzyża na ukrzyżowany kraj. Prusy Zachodnie muszą nanowo stać się nierozdzielne". (PAT).

Zatarg Chin z Japonją.

Nota w sprawie zajść w Korei.

NANKIN. W sprawie niedawnych wydarzeń w Korei, rząd chiński wysłał do rządu japońskiego nową notę, która zawiera szereg poważnych zarzutów w stosunku do urzędników japonskich w Korei. Minister spraw zagranicznych Chin, Wang, oświadczył przedstawicielowi ajencji Reutera, że odpowiedź japońska na pierwszą notę chińską wyrażała głębokie ubolewanie i podkreślała, że władze japońskie w Korei uczyniły wszystko, co było w ich mocy, by powstrzymać zaburzenia. Nowa nota chińska twierdzi, iż pomimo ostrzeżenia przed grożącemi zamieszkami, nie wydano żadnych zarządzeń zapobiegawczych i trzeba było 10-u dni dla stłumienia rozruchów. Nota czyni rząd japoński odpowiedzialnym za te wypadki i zastrzega sobie prawo żądania odszkodowań.

Tajemniczy samolot czeski w Polsce.

CHRZANÓW. Na łąkach wsi Bobrek, pow. chrzanowskiego, wylądował wczoraj w godzinach przedwieczornych prywatny samolot czeski jednopłatowiec „Baca". Po pewnym czasie nadeszło trzech jakichś osobników, którzy wsiedli do aparatu i odlecieli nim w stronę granicy czeskiej. Lądowanie samolotu ułatwili miejscowi pasterze, którzy w celach orjentacyjnych zapalili ogień na łące. Ze względu na toczące się śledztwo, szczegóły tej tajemniczej wizyty czeskiego samolotu na terytorjum polskiem, są trzymane narazie w tajemnicy.

Wrzenie w Hiszpanji.

Bezrobotni szturmem zdobyli miasto Cartagena i zniszczyli część urządzenia.

CARTAGENA (Hiszpanja). Olbrzymie demonstracje bezrobotnych zakończyły się w sposob bardzo gwałtowny wobec nieżyczliwego stanowiska burmistrza, który odmówił przyjęcia delegacji bezrobotnych. Wówczas tłum przemocą wdarł się do gmachu magistratu, pobił burmistrza i urzędników, poczem częściowo zdemolował urządzenie gmachu.

Gdy przybyła policja bezrobotni zabarykadowali się w magistracie i przez szereg godzin odpierali ataki policji oraz straży ogniowej. Burmistrz na gwałt zawezwał pomocy wojska, po którego przybyciu magistrat odbito, a demonstrantów rozproszono. Jest wielu ciężej i lżej rannych. Aresztowano szereg prowodyrów.

Walki policji z komunistami.

Krwawa strzelanina na ulicach miast niemieckich. — Tłum ograbił sklepy spożywcze.

BERLIN. W Gelsenkirchen doszło onegdaj w nocy do niezwykle poważnych rozruchów komunistycznych. Demonstrujący komuniści pogasili w jednej z dzielnic wszystkie latarnie. Policja zaalarmowana została równocześnie z 20 punktów. Pomiędzy oddziałami policji i demonstrantów doszło do regularnej bitwy, przyczem wymieniono kilkaset strzałów. Demonstranci obrabowali sklepy z artykułami spożywczemi. Około godz. 2-giej w nocy dzielnica, opanowana przez demonstrantów, pogrążona była w głębokich ciemnościach. Starcia z policją i strzelanina trwają w dalszym ciągu.

Również w Koblencji doszło do starcia i wymiany strzałów pomiędzy policją i demonstrantami.

W Darmstacie w jednym z urzędów pracy w wyniku sporu pomiędzy komunistą i hitlerowcem 43 letnim inż. Stierem, znajdującym się bez pracy, ten ostatni zastrzelił jednego komunistę, poczem postrzelił również drugiego robotnika, podczas ucieczki z lokalu.

Wreszcie w Düsseldorfie doszło do starcia pomiędzy policją i komunistami przy rozwiązywaniu pochodu (PAT.)

Krwawa masakra murzynów w Afryce.

100 murzynów poległo w walce, sprowokowanej przez wrogów misyj chrześcijańskich.

BRUKSELA. Jak donoszą dzienniki belgijskie w Kandale (Kongo), stoczono krwawą walkę z murzynami. Wojsko rozpoczęło ogień z karabinów maszynowych na zbuntowanych, w wyniku czego 100 murzynów zostało zabitych. Dwóch żołnierzy odniosło jedynie lekkie rany. Murzynów zbuntowali czarownicy, którzy, obawiając się utracenia władzy w związku z rozwijającą się stale akcją misyjną, namówili ich do porzucenia pracy u białych i spalenia ich dobytku.

Bakterje chorobotwórcze w żywności rosyjskiej.

RYGA. Z Moskwy donoszą, że GPU wpadło na trop szeroko rozgałęzionej organizacji sabotażowej, która postawiła sobie za cel psucie i zatruwanie zboża i żywności.

Sabotażyści dodawali do zboża bakterje nosacizny, konserwy zaś, kawior i masło zatruwali sublimatem, oraz kultywowanemi w tajnych laboratorjach bakterjami tyfusu i cholery. Rozstrzelano w Chersonie 3 pracowników elewatora zbożowego: Rjadcowa, Szuliczenko i Krawczenko.

W Leningradzie rozstrzelano kierowników działu eksportowego w porcie leningradzkim Dymitra Płotnikowa i Sergjusza Łunicza. (ATE).

Żona dyrektora Niemca - przemytniczką.

W tych dniach zgłosiła się w urzędzie celnym służąca p. Ilzy Kayserowej, żony dyrektora Huty Bismarka, która zeznała, że jej chlebodawczyni przemycała od trzech lat na własny użytek rozmaite rzeczy ze Śląska pruskiego do Wielkich Hajduk. Dyr. Kayser, dowiedziawszy się o całem zajściu, oświadczył gotowość uiszczenia natychmiast 20 tys. złotych, jako dobrowolną karę, w celu zatuszowania całej sprawy. Urząd celny nie przystał jednak na tę propozycję i zawiadomił o całem zajściu śląski urząd wojewódzki, który wyda ostateczną decyzję w tej sprawie.

TEATR „ODEON“ — Dziś i dni nastepnych.

Dziś! Bezwzględnie najwspanialsze arcydzieło dźwiękowe sezonu 1931 **Dziś!** realizacji genjalnego RUDOLFA WALTHERA.

W roli tytułowej: Ulubieniec Publiczności, niezrównany stuprocentowy — jak zawsze **HARRY LIEDTKE** wystąpi w filmie:

KAPITAN MARYNARKI

Wzruszający dramat wprowadzający widza w atmosferę emocji, rozkosznych dreszczyków, flirtu, przygód i upojenia. — Rzecz rozgrywa się na okręcie, w tawernie portowej dużego miasta oraz w salonach admirała floty wojennej.

Nad program: **TRĘDOWATA** Współczesny dramat salonowy w-g słynnej powieści HELENY MNISZEK.

W roli tytułowej: **JADWIGA SMOSARSKA** Urocza i czarująca królowa ekranu

Ceny zniżone. — Szczegóły w programach — Ostatni seans o godz. 10-ej wiecz.

NIEMCY NA WULKANIE.

Francuski plan pomocy Niemcom.— Francja żąda pełnych gwarancyj i zaniechania zbrojeń niemieckich. — Długa debata we francuskiem prezydjum Rady Ministrów.

PARYŻ. Rada Ministrów przyjęła za podstawę propozycyj, które mają być uczynione Niemcom, memorjał zredagowany przez Brianda, Berthelota i Flandina.

Memorjał zaznacza, że bankructwo niemieckie nie może być przypisywane „daninie odszkodowań“, lecz wadliwej polityce niemieckiej. Dalej memorjał wskazuje na możliwość zastosowania dwóch środków, będących w stanie ułatwić poprawę sytuacji finansowej Niemiec, a mianowicie:

1) banki Francuski, Angielski, oraz Reserve Bank przy współudziale emisyjnych banków Holandji, Szwajcarji, Skandynawji i Włoch, dadzą Bankowi Rzeszy kredyt 500 miljonów dolarów na utrzymanie kursu marki,

2) niezależnie od tego Francja, Stany Zjednoczone, Anglja, Włochy i Belgja udzielą Niemcom 10-letniej pożyczki w tej samej wysokości. Pożyczka ta zagwarantowana będzie przez niemieckie wpływy celne.

Ustanowiony zostanie komitet gwarancyjny, złożony z przedstawicieli 5-ciu mocarstw, udzielających pożyczkę, który otrzyma atrybucje istniejącego za czasów planu Davesa komitetu t. zw. zastawionych dochodów. Kontrolowane będzie nietylko użytkowanie dochodów z wpływów celnych, lecz również wszelkie późniejsze operacje pożyczkowe Rzeszy, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Rzesza będzie musiała zobowiązać się, że wznowi wypłaty z tytułu planu Younga po upływie moratorjum.

Memorandum wskazuje na konieczność otrzymania od Rzeszy gwarancyj, że nie będzie ona powiększała wydatków na cele wojenne, że zaniecha budowy pancernika „B“, jak również myśli o unji celnej z Austrją.

Wreszcie jako warunek o charakterze ogólnym Niemcy powinny zobowiązać się, że zachowają rodzaj rozejmu politycznego w ciągu 10 lat dla zwrotu udzielonej im pożyczki i że nie będą rozpoczynały żadnych działań zaczepnych przeciwko sąsiadom. Francja ze swej strony powzięła również te same zobowiązania. (PAT).

4 miljardy franków w pożyczkach dla Niemiec.

PARYŻ. Według wiadomości, ktore obiegały środowiska finansowe, przyjęcie opracowanych przez Berthelota i Flandina zasad udzielenia pomocy finansowej Niemcom nie poszło na Radzie Ministrów bardzo łatwo.

Kilku ministrów, zajmujących wybitne stanowiska w rządzie, podniosło przeciw tym zasadom poważne objekcje, wskazując m. in„ że udział Francji w pożyczkach dla Niemiec sięga już powyżej 4 miljardów franków, sumę ogromną, jak na obecne czasy wobec trudności gospodarczych, z któremi Francja ma również do czynienia.

Ostatecznie jednak na Radzie Ministrów udało się dojść do porozumienia wobec konieczności sformułowania warunków, które byłyby kamieniem probierczym dobrej woli Niemiec, oraz chęci ich wejścia na tor pracy, ożywiony duchem prawdziwie europejskim.

Bruening i Curtius przedmiotem ataków prasy nacjonalistycznj.

BERLIN. Cała prasa miemiecka nacjonalistyczna, wyraża się opryskliwie z powodu podróży kanclerza Brüninga i min. Curtiusa do Paryża.

„Deutsche Allg. Ztg.“, dziennik zbliżony do niemieckiej partji ludowej pisze: „Za 30 srebrników mielibyśmy przeszachrować niemiecką wolność. Jeśli celem konferencji paryskiej i londyńskiej jest zabezpieczenie planu Younga po upływie moratorjum Hoovera, cała konferencja jest zbyteczna“.

Prasa francuska ocenia znaczenie przyjazdu Niemców do Paryża.

PARYŻ. Przyjazd niemieckich ministrów do Paryża jest oczekiwany przez prasę francuską z wielkiem napięciem. „Excelsior“ twierdzi, że Niemcy mają co roku przedkładać komisji finansowej Ligi Narodów swój budżet łącznie z budżetem kraju i gmin.

„Petit Parisien“ podkreśla, że plan o takich rozmiarach jak przewidziany, robi bezwarunkowo koniecznościami polityczi nemi, gwarancję, która musiałaby się odnosić do budowy pancernika i do unji celnej.

PARYŻ. Premjer Laval zawiadomił ministra Hendersona, żę kanclerz Brüning i minister Curtius przybywają do Paryża dziś popołudniu oraz przedstawił mu rezultaty narad ministrów w sprawie niemieckiego kryzysu finansowego.

Następnie premjer Laval przyjął ambasadora włoskiego, Manzoniego, za pośrednictwem którego zaprosił ministra Grandiego, aby zatrzymał się w Paryżu w niedzielę, w drodze do Londynu, gdzie weźmie udział w konferencji ministrów.

Dziś o godzinie 16 ej premjer Laval przyjmie ministrów niemieckich oraz angielskiego, amerykańskiego i włoskiego.

W poniedziałek narada ministrów odbędzie się rano w Paryżu, a wieczorem w Londynie.

Agencja Havasa podaje, że narady ministrów mogłyby się okazać bezużyteczne, o ileby porozumienie zasadnicze francusko - niemieckie co do warunku współpracy francuskiej nad odbudową finansową Rzeszy nie doszło zawczasu do skutku, (PAT),

Szpieg przed sądem doraźnym.

Major dyplomowany Piotr Demkowski działał na rzecz Sowietów.

W Warszawie wczoraj rano przed sądem doraźnym wojskowym stanął major dyplomowany Piotr Demkowski, oskarżony o uprawianie szpiegostwa na rzecz państwa ościennego. Demkowski w czasie wojny światowej służył w jednym z pułków kozackich, jako podporucznik, ożenił się z Rosjanką, z którą miał dwoje dzieci. Po wojnie wrócił do Polski, gdzie dosłużył się stopnia majora dyplomowanego i zajął poważne stanowisko w sztabie głównym. Demkowskiemu grozi kara śmierci.

Żona Demkowskiego zrywa ze szpiegiem.

Żona Demkowskiego ogłasza w prasie następujące oświadczenie:

„Podaję do powszechnej wiadomości, że ja. Walentyna Demkowska, odseparowuje się zupełnie i nazawsze od męża mojego, mjr. dypl. Piotra Demkowskiego wraz z dwiema niepełnoletniemi córkami, Arjadną i Zofją, z uwagi na głęboką różnicę przekonań etycznych moich i mego byłego męża, oraz z powodu ciężkiego i hańbiącego zarzutu, jaki zawisnął nad jego osobą, o czem dowiedziałam się dopiero obecnie.

W razie udowodnienia byłemu mężowi mojemu winy, wyrzekam się go i wdrożę starania o przywrócenie mi nazwiska panieńskiego.

Walentyna Demkowska“.

Jak aresztowano majora Demkowskiego?

Władze bezpieczeństwa w Warszawie zwróciły od pewnego czasu uwagę, iż major Demkowski często przebywa w okolicach ulicy Poznańskiej, gdzie mieści się poselstwo jednego z państw ościennych.

Podając się za oficera II oddziału nawiązywał on nawet rozmowę z pełniącymi tam służbę policjantami, starając się zręcznie wypytać czy i jak strzeżone jest poselstwo przez cywilnych wywiadowców.

Ta gorliwość oficera II oddziału w pewnym momencie wydała się odnośnym władzom podejrzaną. Sprawdziwszy w II oddziale, przekonano się, że oficera o podobnym rysopisie wcale tam niema. Powzięto tedy pierwsze uzasadnione podejrzenia i roztoczono nad tajemniczym oficerem troskliwą opiekę.

Stwierdzono wkrótce, że mjr. Demkowski przebywa często w towarzystwie osób, będących w kontakcie z obcem poselstwie, a nawet w towarzystwie jego urzędników.

Nieraz na mjr. Demkowskiego niedaleko jego mieszkania oczekiwało jakieś auto, którem odjeżdżał on w towarzystwie nieznanych osób cywilnych. Stwierdzono następnie, że było to auto obcego poselstwa, a towarzysze mjr. Demkowskiego — urzędnikami tego poselstwa.

Dalsze obserwacje dały rewelacyjne wyniki. Mjr. Demkowski bezczelność swą posunął tak daleko, iż któregoś dnia zauważono go wchodzącego do gmachu poselstwa państwa ościennego przy ul. Poznańskiej.

W dniu krytycznym mjr. Demkowski po cywilnemu, z grubą teczką pod pachą znów wszedł do poselstwa.

Po dłuższym czasie wyszedł w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, którym, jak potem wyjaśniono, miał być sam poseł obcego państwa.

Gruba teczka pana majora tym razem była pod pachą obcego człowieka.

Sprawa była jasna jak słońce.

Na jednej z pobliskich ulic do dwuch cywilnych panów podeszli wywiadowcy i przeprosiwszy obcego mężczyznę oświadczyli mjr. Demkowskiemu, iż jest aresztowany.

Schwytany na gorącym uczynku tak dalece stracił panowanie nad sobą i zdezorjentował się, że złapał swoją teczkę od obcego dyplomaty, ale natychmiast mu ją odebrano.

Znaleziony w teczce materjał dowodowy niezbicie stwierdza fakt zbrodni szpiegostwa i udzielenia czynnikom obcym tajemnic wojskowych.

Należy z uznaniem podkreślić energję, orjentację i takt organów śledczych, które zdołały w tak drażliwych okolicznościach nietylko ująć szpiega, ale zdobyć również cały materjał dowodowy.

Przed obliczem sędziego śledczego podobno mjr. Demkowski zrzucił maskę.

Miał przytem oświadczyć, iż jest ideowym komunistą i ślepo słuchał rozkazów swej bolszewickiej zwierzchności, która poleciła mu starać się o przydziały związane ze sprawami mobilizacyjnemi.

Niestety udało mu się to częściowo, zbytnia jednak pewność siebie i czujność naszej służby bezpieczeństwa doprowadziły do zdemaskowania zuchwałego szpiega.

Schwytanie szpiega w towarzystwie przedstawiciela obcego państwa i niezbity dowód, iż był on z nim w ścisłym kontakcie — daje całej sprawie szczególny podkład.

Szubienica dla matkobójcy.

W Kołomyi skazany został przez tamtejszy sąd na śmierć przez powieszenie Michajło Stadniczuk za morderstwo popełnione na osobie swej matki w celu zysku.

Trzej synowie zamordowali ojca.

Franciszek Pawłowski, gospodarz ze wsi Dolany, pod Łodzią, zamordowany został przez 3-ch swoich synów: Józefa, Władysława i Franciszka. Udział w zbrodni brał także krewny ich Józef Maciński. Wszyscy 4-ej po dokonaniu zbrodni zbiegli. Ujęto ich jednak i poddano natychmiastowemu badaniu. Tłumaczą się, że zabili ojca, broniąc matkę przed złem traktowaniem. Policja podejrzewa jednak, iż zbrodnia miała poprostu tło rabunkowe.

Uczucie przepełnienia, bóle kiszkowe, bóle w bokach, ucisk w piersiach, bicie serca. usuwa stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“, usuwając zbytnie przekrwienie mózgu, w oczach, w płucach i sercu. Żądać w aptekach i drogerjach.

Oszustwa w fabryce „Pepege“.

Właściwe powody aresztowania 3-ch dyrektorów tej firmy.

Jak już donosiliśmy, w Grudziądzu aresztowano prezesa zarządu i dyrektora największej w Polsce fabryki wszelkich wyrobów gumowych w p. f. „Pepege”, Samuela Halperina. Dalej dostał się do więzienia — członek zarządu firmy, Belous. Sędzia śledczy bezzwłocznie przesłuchał obu oskarżonych. Równocześnie w Warszawie, w lokalu Centralnego Biura Zjednoczonych Fabryk Gumowych „Polgum”, aresztowany został brat prezesa zarządu, Fejwel Halperin.

Oszukańcza działalność dyrektorów „Pepege” naraziła fabrykę i skarb państwa na wielomiljonowe straty.

Grzebiąc przedsiębiorstwo oszuści bogacili się przez 5 lat kosztem skarbu i wierzycieli.

Ogółem straty skarbu państwa na skutek oszukańczych manipulacyj dyrekcji „Pepege” sięgają kwoty 3 miljonów złotych. Przedsiębiorstwo straciło jeszcze więcej, około 5 miljonów złotych.

Za pieniądze wydobyte przez oszustwa z firmy „Pepege”, kombinatorzy stawiali fabrykę wyrobów gumowych w Malborgu (Prusy Wschodnie).

Rząd niemiecki udzielił Halperinom bezpłatnie terenu pod budowę fabryki oraz zwolnił od niektórych podatków na okres lat kilkunastu.

Halperinowie pochodzą z rodziny żydowskiej z Mińska białostockiego.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— W Paryskim turnieju szachowym o mistrzostwo świata po 5 rundach na 1-em miejscu znajduje się Polska z 15 punktami, przed Anglją z 14 pkt.

— W Brukseli około 10.000 kombatantów zorganizowało burzliwą manifestację, domagając się uwzględnienia postulatów jeńców wojennych. Policja i żandarmerja zmuszone były szarżować.

— W pobliżu Grenoble spadł samolot pasażerski. Pilot i 2 pasażerowie są zabici, a 2 pasażerowie ranni.

— W Olsztynie (Warmja) powstał bunt więźniów, stłumiony z pomocą policji i Reichswehry.

— Ludność niemiecka na pograniczu wyzbywa się marek niemieckich za bezcen, oddając trzy marki za 1 złoty. Mimo tak okazyjnej ceny, nabywców jest jednak niewielu.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 16 lipca: Św. Wincentego à P.
Wschód słońca: g. 3.37. Zachód 19.48.
Długość dnia 16 godz. 19 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę i w niedzielę przez cały dzień: Nowy Rynek, Kordeckiego.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: 2 Aleja, Ostatni Grosz.

Nabożeństwa w świątyniach częstochowskich.

Klasztor Jasnogórski.

Kaplica Cudownej M. B. Cz.: o godzinie 6.30 rano odsłonięcie Cudownego Obrazu i uroczysta Msza św. Po Mszy św. kazanie wygłosi O. Norbert Motylewski. kustosz Bazyliki Jasnogórskiej. Następnie Msze święte w kaplicy do godz. 12-tej.

Wielki Kościół Jasnogórski: Niedziela 24 b. m., o godzinie 10.30 — Suma z kazaniem O. Piusa Przeździeckiego. Codziennie o g. 16.30 nieszpory.

Kościół katedralny św. Rodziny.

O godz. 7-mej Msza św. z nauką, o godz. 9-tej Msza św. z nauką dla szkół powszechnych, o godz. 10-tej Msza św. i o godz. 11.30 — Suma z kazaniem.

Kościół św. Zygmunta.

O godz. 6-tej Msza św. z nauką, o godz. 8-mej Msza św. cicha, o godz. 9-tej Msza św Suma o godz. 11-tej z kazaniem.

Kościółek Najśw. Marji Panny.

O godz. 10-tej Msza św. z nauką dla szkół i o godz. 12-tej — Suma z kazaniem Ks. Prałata M. Ciesielskiego.

Kościół św. Jakóba.

O godz. 9-tej i 10-tej Msza św. z nauką, o godz. 12-tej Suma z kazaniem Ks. Red. W. Mondrego.

Kościół parafjalny św. Barbary.

O godz. 7-mej rano cicha Msza św., o godz. 9-tej Msza św. z kazaniem ks. Kołodziejskiego. O godz. 11-tej Suma z kazaniem Ks. Prałata M. Nassalskiego.

Parafja św. Rocha.

Kaplica Pana Jezusa Konającego (Rynek Wieluński): O godz. 7.30 Msza św. z nauką

Kościół św. Rocha na cmentarzu: o godz. 11 Suma z kazaniem ks. Pawła Głowali.

Kościół parafjalny Opieki św. Józefa na Rakowie

O godz. 7, 9 i 10-ej rano msze św., o godz. 11-ej suma z kazaniem o godz. 16-ej nieszpory.

GARDŹMY TANDETĄ! JEŚLI PIĆ, TO RZECZY DOBRE.
Wody gazowe i lemoniady źródlane Szwedego
polecają się same!

„NASZA“ ELEKTROWNIA.

Żywy oddźwięk artykułów „Słowa Częstochowskiego“ wśród społeczeństwa i władz. — Zapowiedź zebrań w sprawie elektrowni.

Kilka artykułów, poświęconych w „Słowie Częstochowskiem” elektrowni tutejszej, znalazło żywy oddźwięk w całem społeczeństwie, które żywo interesuje się tą sprawą, oczekując od władz energicznych zarządzeń, zmierzających do gruntownej rewizji umowy z elektrownią, która poprostu trzyma całe miasto w niewoli, dyktując mu ceny i stosując najbardziej ostre „sankcje”.

Jak się dowiadujemy — w poszczególnych dzielnicach naszego miasta zwołane być mają w najbliższej przyszłości zebrania odbiorców prądu elektrycznego. Za podstawę do przemówień na tych zebraniach służyć mają dane, jakie zebrało „Słowo Częstochowskie”, oraz własne doświadczenia z elektrownią poszczególnych odbiorców prądu.

Na czwartkowem posiedzeniu Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu Miasta artykuły „Słowa Częstochowskiego” były obszernie omawiane, Rada przyznała naszej redakcji całkowitą słuszność, jednogłośnie potępiając metody, stosowane przez zarząd elektrowni.

Poza Częstochową interesuje się elektrownią bardzo Kielecki Urząd Wojewódzki, oraz władze naczelne w Warszawie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa — w najbliższej już przyszłości rozpocznie się energiczna akcja, zmierzająca do zmiany trwających u nas od lat niemożliwych stosunków z elektrownią.

Obniżenie czasu pracy celem zwiększenia liczby zatrudnionych.

(Okólnik głównego inspektora pracy).

Jak wiadomo, w całym szeregu zakładów robotnicy wystąpili z inicjatywą obniżenia czasu pracy i zmniejszenia zarobków pod warunkiem zwiększenia liczby zatrudnionych robotników.

Pragnąc, by inicjatywa ta przyniosła istotną korzyść zarówno dla bezrobotnych, jak i dla robotników, i zakładów pracy, główny inspektorat pracy p. M. Klott wydał okólnik do okręgowych i obwodowych inspektorów pracy, zawierający wskazówki w tej dziedzinie. Wskazówki te są następujące:

W razie wyrażenia przez robotników chęci zastosowania podziału pracy, inspektorzy pracy mają podjąć akcję, zmierzającą do uskutecznienia tego żądania w ścisłem porozumieniu z organizacjami robotniczemi. Wszelkie podobne poczynania winny być uprzednio szczegółowo omówione z pracodawcą.

Przedsiębiorstwom, które w związku z tą akcją zatrudnią zwiększoną liczbę robotników, zatrudnionych poprzednio, wydane już zostały odnośne polecenia ministra Skarbu do prezesów izb skarbowych. Należy dążyć, aby robotnicy pracowali, chociażby niepełny tydzień, lecz stale, natomiast winno się unikać systemu zatrudnienia robotników w ten sposób, że najpierw pracuje jedna część, a następnie ci, którzy utracili prawo do zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

Redukcje załogi robotniczej mogą być stosowane jedynie jako środek ostateczny. Redukcja zaś produkcji o ile jest nie zbędna, winna być dokonana drogą zmniejszenia ilości pracy tygodniowo.

Okropny pożar na Rakowie.

Dwoje dzieci spaliło się żywcem. — Złodzieje skradli podczas pożaru 1,200 zł. i różne cenne przedmioty. — 14 rodzin bez dachu nad głową.

W piątek o godz. 11.45 Raków wstrząśnięty został wieścią o strasznym pożarze, który wybuchnął w domu nr. 5 przy ulicy Kościelnej, własności p. Aleksandra Szafrańskiego. Pożar wznieciła 7-letnia córeczka p. Szafrańskiego, Janina, którą pozostawiono w mieszkaniu bez opieki.

W domu tym zamieszkiwało 14 rodzin, których cały dobytek poszedł z dymem, przyprawiając nieszczęśliwych pogorzelców o stratę w ogólnej sumie 36 tysięcy zł.

Okropnością tego pożaru była śmierć w płomieniach dwojca dzieci lokatora p. Wodeckiego, który, uciekając w przestrachu z płonącego mieszkania, sam nie wiedząc, co począć, gnany nieznośnym żarem, zapomniał zabezpieczyć obojga maleństw. Żywcem więc spaliły się 3 l. Alfred i zaledwie 6-miesięczna Marja. Rozpacz rodziców nie ma granic.

Podczas pożaru operowała szajka złodziejska, osobników, wyzutych z jakichkolwiek uczuć; złodzieje ci skradli nieszczęśliwym pogorzelcom różne cenniejsze przedmioty i 1,200 zł. gotówką. Okrótni rzezimieszkowie mieli ułatwione zadanie, gdyż występowali w rolach ludzi, niosących pomoc ratowniczą zagrożonemu domowi. Narazie nie stwierdzono, kto dopuścił się kradzieży, ponieważ na ratunek przybyła ludność Rakowa i okolic. Dopiero, gdy straż ogniowa rakowska i z Częstochowy opanowały całkowicie położenie i umiejscowiły groźny żywioł, odsunięto od płonącego budynku wszystkich niepowołanych.

Władze wszczęły energiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawców kradzieży.

Remont szpitala N. M. P. Z powodu gruntownego remontu pomieszczeń szpitala chirurgicznego Najśw. Marji Panny, został on zamknięty na jeden miesiąc. Przez cały ten czas zgłaszający się z chorobami chirurgicznemi przyjmowani będą w ambulatorjum szpitala dla chorób wewnętrznych przy ul. Waszyngtona (Jasnej).

O teatr w parku 3-go Maja. W swoim czasie pisaliśmy o projekcie budowy teatru w parku 3-go Maja. Projekt ten zainteresował szeroki ogół mieszkańców naszego miasta. Teatr miał stanąć, jak już wspominaliśmy, w parku 3-go Maja na placu obok pomnika Pułaskiego frontem do pomnika, tyłem zaś do ulicy Sienkiewicza. Większość społeczeństwa naszego miasta, sądzi, że teatr ten winien raczej stanąć, ze względów dekoracyjnych plecami do Jasnej Góry, która byłaby dla teatru naturalnem tłem. Decyzja w sprawie zezwolenia na budowę teatru zależy w wielkiej mierze do konserwatora krakowskiego, gdyż miejsce pod nowy teatr znajduje się w pobliżu klasztoru, to też projekt budowy zostały napewno zatwierdzony, gdyby teatr posiadał położenie, o jakiem wspominaliśmy, a grane w nim sztuki miały podłoże regjonalno - batalistyczne.

SIATKI DRUCIANE
DO:
BUDOWLI (tregrów), OGRODZEŃ, MŁYNÓW, WIND, PIASKU i t. p. oraz RAFY i SITA
wszelkiego rodzaju wyrabia firma:
W. Pietrzela dawn. Piotr Kujawski
Częstochowa, Aleja 67.
Rok założenia 1887.

Zebranie Legjonu Młodych odbędzie się sobotę, 18-go b. m. o godz. 18 tej w lokalu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, przy ul. Gen. Dąbrowskiego 6, na I-szem piętrze. Wśród wielu bardzo ważnych spraw, wybory do komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego.

Wycieczka „Pochodni“. Znany w naszem mieście chór męski „Pochodnia” urządza w niedzielę, 19-go b. m. wycieczkę do uroczego Korwinowa. Zbiórka o godz. 7.30 rano przed dworcem kolejowym. Wycieczka będzie bardzo urozmaicona śpiewem choru, dowcipami, któremi podobno sypie jak z rogu obfitości jeden ze śpiewaków. Nie braknie też humoru, bowiem gospodarz chóru pod surowym rygorem zobowiązał kilkunastu członków do zabrania z sobą większych zapasów wody ognistej. Cenny ten napój przyniosą jeszcze i ci (zresztą bardzo nieliczni) członkowie, którzy przez trzy razy z rzędu nie byli na próbach śpiewu „Pochodni”, a którzy, obawiając się dyrygenta-atlety, postanowili skorzystać ze sposobności wycieczki, przynieść — każdy po trzy litry „z białą główką” i pokajać się wobec siłacza — przy poparciu gromady, która — jak zapewniają — ma się (na wypadek potrzeby) ująć za niedbalcami.

Spadek bezrobocia w Polsce. Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych w Polsce w dniu 1 b.m. wynosiła 272.918 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia wykazuje spadek bezrobocia o 3.461 osób.

Wycieczka Częst. Tow. Cykl. i Mot. Dziś, w niedzielę, Częst. Tow. Cykl. i Mot. urządza wycieczkę do Korzonka na pogranicze województwa śląskiego. Zbiórka przy zbiegu Alei i Kościuszki o godz. 7 rano. W wycieczce mogą wziąć udział i sympatycy towarzystwa.

Sprostowanie. Ze strony zainteresowanej proszą nas o podanie do wiadomości, że p. A. M. Heiningerówna, której ślub odbył się wczoraj w katedrze, nie jest córką pp. Heiningerów, właśc. farbiarni, lecz córką również znanych obywatelstwa naszego miasta o tem samem nazwisku.

Spadek temperatury. Wskutek ostatnich burz i deszczów, tak bardzo potrzebnych naszej glebie, temperatura nieco spadła. Powietrze znacznie się jednak oczyściło i odświeżyło, a ożywczy deszcz, oczekiwany oddawna, weselej nastroił niejednego mieszkańca, któremu nieznośne upały dokuczyły w tym roku może za wszystkie czasy.

Komu wolno odstępować koncesje inwalidzkie. Inwalida wojenny, otrzymując koncesję na detaliczną sprzedaż papierosów, powinien zasadniczo sam siedzieć w budce i osobiście sprzedawać papierosy.

Ale ponieważ inwalida jest też człowiekiem, mającym różne interesy, mogącym zachorować lub wyjechać, więc musi mieć zastępcę. Każdego zastępcę należy zgłosić władzy skarbowo - akcyzowej.

Zdarza się wszakże, iż inwalida odstępuje swoją koncesję za drobne pieniądze i wówczas to „zastępstwo” jest zgoła fikcyjne. Na temat owych fikcyjnych zastępstw odbyła się narada w inspekcji handlowej magistr. warsz. Ustalono, że zastępcą inwalidy może być tylko osoba uprzywilejowana, więc: inny inwalida, względnie wdowa lub siostra po inwalidzie.

Za odstępowanie koncesji na stałe lub czasowo osobom nieuprzywilejowanym grozi utrata tejże.

Za usiłowanie dokonania gwałtu na kobiecie, przechodzącej około stacji Stradom, wniosła policja doniesienie karne przeciwko niejakiemu K. W., zam. na Zaciszu.

TARTAK p. f. WŁ. BADORY
w Częstochowie, przy ul. Zaciszańskiej
tel. nr. 454, skrz. poczt. nr. 17,
w tych dniach został zaopatrzony
W WIELKI WYBÓR DRZEWA
z którego wykonuje się prócz drzewa kantowego i desek, także roboty budowlano-stolarskie jak: futryny, drzwi okna i t. p. Materjał i roboty liczy się po cenach konkurencyjnych i na dogodnych warunkach.

KORSARSTWO.

„Goniec Częstochowski“ i „Przestarzałe wiadomości“ żywią się materjałem, wycinanym ze „Słowa Częstochowskiego“.

Niema na świecie takiego pisma, któreby nie posługiwało się wiadomościami, czerpanemi z innych pism, — najczęściej przeto, według zasad przyzwoitości, każdy prawdziwy dziennikarz, przejmując żywcem (nożycami) wiadomość z innego pisma, powołuje się na źródło, jeżeli zaś tego unika, w takim razie wiadomość zmienia się gruntownie w jej brzmieniu.

Inaczej jest w „Gońcu Częstochowskim”, którego redakcja oparta jest wyłącznie tylko na nożycach, któremi w „pałacu prasy” bez skrupułów pustoszy się różne gazety, aby zapchać „pismo jubileuszowe”, przyczem nie podaje się źródła tych wiadomości.

Tak też „jubileuszowy” postępuje ze „Słowem Częstochowskiem”, z jednej strony rzuca się nam kamienie pod nogi, dowodząc, że w Częstochowie ma rację bytu tylko „Goniec”, z drugiej natomiast — chętnie bierze od nas wiadomości, zwłaszcza kronikarskie, podając je często dosłownie, jako swoje. Moglibyśmy przytoczyć wiele dowodów, wystarczy jednak, jeżeli wspomnimy, iż „Goniec Częstochowski” w numerze 161 na dzień 17-ty lipca b. r. podał dosłownie za nami część naszej wiadomości p. t. „Echa awantur niedzielnych w parku 3-go Maja”. W ten też sposób postąpił „redaktor” „Przestarzałych wiadomości”, podając wspomnianą wzmiankę również w numerze na 17-ty lipca.

Oba te „organy” przejmują od nas stale wszelkie wiadomości, żywiąc się „Słowem Częstochowskiem”, które obaj wydawcy i „redaktorzy” chcieli i chcą koniecznie znieść z powierzchni. „Przestarzałym wiadomościom” nie dziwimy się wcale, bowiem chadza się tam różnemi drogami, „aby handel szedł”, natomiast dziwimy się nieco „panu „redaktorowi” „pisma jubileuszowego”, który, choć nie posiada najmniejszych kwalifikacyj na redaktora, jednak przez 25 lat wydawania swego pisma mógł się był przecież nauczyć choćby elementarnych zasad etyki. Zresztą i tam robi się tak, „aby handel szedł”, czego dowodem niech będzie ten fakt, iż artykuł, nadesłany nam z Warszawy p. t. „Swiat naopak”, umieszczony w „Słowie Częstochowskiem” na sobotę, 27-go czerwca, ukazał się jako artykuł wstępny w „Gońcu Częstochowskim” o cały tydzień później, t. j. na sobotę, 4-go lipca.

Tyle narazie o „świeżości” materjału w „piśmie jubileuszowem”, którego treść ustala się na „codziennej sesji redakcyjnej”, pod kierunkiem samego „redaktora“. Na zakończenie wypada nam zaznaczyć, iż — według ogólnie przyjętych zasad przez syndykaty dziennikarskie, w przyszłości wystawiać będziemy wydawcy „Gońca Częstochowskiego” obliczenia za przejęte od nas wiadomości, za które „jubilat” będzie musiał płacić.

Straszny wypadek na ulicy Trzeciego Maja:

Robotnik zmiażdżony przez wał drogowy.

Dziś, w sobotę, w południe toczył się z góry na dół motorowy wał drogowy do ubijania jezdni i ugniatania kamieni.

Nagle oś tylnego koła pomocniczego pękła, a siedzący na „koźle” jeden z robotników, starszy już wiekiem, wpadł pod ów wał, który nieszczęśliwemu zmiażdżył zupełnie głowę.

Po przejściu wału oczom widzów przedstawił się straszny widok: głowa robotnika przedstawiała bezkształtną masę, nieszczęśliwy już nie żył. Zwłoki zabrało pogotowie Kasy Chorych do szpitala. Bliższych szczegółów narazie brak.

Skradli jaja posiedzą w więzieniu. W piątek przybyła do Częstochowy z nabiałem na targ p. Wiktorja Jankowska, zam. w Wapiennikach, gm. Miedźno, i stanęła ze swym wozem przy ul. Warszawskiej. Zaledwie kobieta odwróciła na chwilę uwagę od swego dobytku, gdy podeszło do wozu kilku złodziei, którzy ściągnęli koszyk z większą ilością kurzych jaj, wartości 70 zł. Poszkodowana, spostrzegłszy kradzież, podniosła krzyk, wmieszała się policja, która ustaliła, że kradzieży tej dokonali: Marjan Owczarek (Nowomiejska 4), Jan Czerwiński (Warszawska 33) i Edmund Plebanik (Nowy Rynek 12). Wszyscy złodzieje pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Kljentele, że biuro swe przy II Alei Nr. 16 pod nazwą UNIVERSUM“ zlikwidowałem, natomiast otworzyłem z dniem 20 lipca 1931 r.

Biuro Handlowe w II Alei Nr. 31, tel. 4-66.

W zakres działania tego biura wchodzą:

1) reklamacje taryfowo-kolejowe na podstawie koncesji władz państwowych.
2) zlecenia w sprawie kupna i sprzedaży nieruchomości.
3) reprezentacje handlowe.
4) prawidłowe prowadzenie ksiąg handlowych.
5) porady i podania w sprawach administracyjnych i wojskowych.

WOJCIECH MIŁKOWSKI

DEKLARACJA IDEOWA

Legjonu Młodych w Częstochowie.

Członkowie „Legjonu Młodych“ Akademickiego Związku Pracy dla Państwa w głębokiem przekonaniu, że pokolenie młodzieży, któremu danem jest żyć w Wolnej Polsce, przyjąć musi za główny swój trud życiowy służbę dla Państwa Polskiego, kładą uroczyście podwaliny pod organizację „Legjonu Młodych”.

Nawiązując do wielkich tradycyj ruchów wolnościowych okresu doby porozbiorowej, gdy młodzież była strażą przednią Narodu w walce o Niepodległość, nawiązując w szczególności do ruchu niepodległościowego młodzieży filareckiej, ludowej narodowej i zarzewiackiej w latach 1905—1914, która za główny cel podjęła walkę orężną o prawa narodu polskiego do wolnego bytu, składając wyrazy hołdu wiernym synom Ojczyzny, którzy na licznych polach bitew oddali w walce o Niepodległość swe życie w ofierze, ślubujemy nie szczędzić swych sił w służbie dla utrwalenia i umocnienia zmartwychwstałego do wolnego życia Państwa Polskiego.

Składamy korny hołd i wyrażamy cześć najwyższą dla osoby Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, za trud Jego życia, oddany Polsce i za wiekopomne zasługi, które dopiero potomność ocenić potrafi.

Jak młodzież niepodległościową w czasie niewoli cechował zapał narodowy dla sprawy Niepodległości, chcemy, aby młodzież dzisiejszą cechował powszechny zapał narodowy dla sprawy Państwa Polskiego.

Naród bez Państwa — jak doświadczyliśmy tego w latach niewoli — pozbawiony żywego tętna krwi, jest bezkształtną i bezwolną gromadą, miotaną najprzeróżniejszemi odruchami, w której najszlachetniejsze porywy polityczne, zamierzenia kulturalne, czy gospodarcze muszą ulegać zmarnowaniu i prowadzić do coraz to większej bierności i marazmu. Dopiero Państwo organizuje celowo wszelkie prace i wysiłki i staje się instrumentem, umożliwiającym Narodowi spełnienie jego woli, wcielenie w życie jego misji historycznej.

Tylko Państwo zapewnić może ogółowi obywateli maximum szczęścia, dobrobytu, kultury i oświaty, a jednostce — świadomej swych praw i obowiązków, maximum wolności i swobót obywatelskich.

Uważamy, iż trzeba wychować pokolenie Polaków, które za główny swój trud życiowy uważać będzie pracę na rzecz Państwa, a za główny pion sumienia obywatelskiego, poczucie odpowiedzialności za losy Państwa. Polsce trzeba ludzi czynu, rozumiejących doniosłość istnienia Państwa i wyższość obowiązków wobec Niego nad wszelkiemi interesami grupowemi i osobistemi. Trzeba jąć się wszelkiego dzieła zorganizowania Państwa. Trzeba organizować Państwo, jako całość organiczną, a nie marnować energji dla tworzenia maleńkich i karłowatych wewnętrznych państewek.

Trzeba wreszcie wczuć się w znamiona czasów, które przyszły. W życiu narodu zorganizowanego w państwo, obowiązuje zasada hierarchji jako istotna forma życia społecznego i zasada dyscypliny jako warunki rozwoju i możliwości działania. Na wielkiej drabinie życia państwowego są różne zadania i różne obowiązki. Pragniemy ująć w ramy organizacji te zadania i te obowiązki, które są najprostszem, pierwszem przykazaniem każdego Polaka, który ma dźwigać cząstkę odpowiedzialności za los Państwa.

Idą nowe czasy, przeżywają się stare hasła, stare systemy, stare formy. Ciężki kryzys przeżywa nacjonalizm, parlamentaryzm, demokratyzm, liberalizm, socjalizm, dogorywa komunizm. W walce rodzą się nowe formy życia.

Deklarujemy całkowitą samodzielność i niezależność naszego ruchu. Młodzież akademicka, to przyszli kierownicy i twórcy nowych konstrukcyj życia państwowego, nowych form, może bardzo różnych od dzisiejszych. Czasom, które idą, pragniemy wyjść na spotkanie, przygotowani i zorganizowani. Dla tych zadań pragniemy podjąć już dziś przygotowawczą pracę myślową, organizacyjną i moralną. Pragniemy sięgnąć do nieśmiertelnego skarbca polskiej kultury i polskiej twórczości, aby restytuować i dać w życiu Polski wyraz prawdom wyższego rzędu, prawdom moralnym. Wyznając zasadę wolności sumienia, widzimy w religji najwyższe wartości moralne, w myśl których życie religijne i duchowe jednostki otaczamy czcią i szacunkiem. Zrzeszamy się pod znakiem honoru, pod sztandarem cnót rycerskich naszych przodków, wiążemy honor własny z honorem Państwa i będziemy wymagać, aby wszystkie wysiłki na rzecz Państwa płynęły z pobudek idei.

Dlatego formułujemy swoje ideowe wyznanie wiary w następujących 12 artykułach:

§ 1. Naród zorganizowany jako Państwo winien wszystkie swoje siły podporządkować Państwu, jako instrumentowi jego misji dziejowej.

§ 2. Państwo buduje się pracą, a broni krwią. Człowiek pracy i żołnierz są elitą narodu, krew i trud—największą świętością narodową.

§ 3. Honor Polski jest niezłomnem prawem obywatela i musi być brany za największy punkt własnego honoru.

§ 4. Życie Narodu zorganizowanego w Państwie opiera się na zasadach hierarchji, karności i dyscypliny.

§ 5. Państwo nowożytne nietylko daje prawa, ale również wymaga wielkich zorganizowanych wysiłków dla swego dobra, albowiem jest Państwo i są obowiązki wobec Państwa.

§ 6. Mus obrony Państwa — sprawa nietykalności granic Rzeczypospolitej — bez względu na różnice narodowościowe i religijne skupić musi wszystkich obywateli i stać się winna miernikiem wierności i lojalności wobec Polski.

§ 7. Wielka sprawa obrony Państwa domaga się rzetelnego stosunku wobec Armji, jako ostoi niepodległego bytu. Rycerska tradycja narodu polskiego wymaga, aby z każdego rocznika młodzieży uczącej się płynął wysoki procent pod sztandary wojska i pomnażał zawodowy korpus oficerski. Nie może być zdolnego do dźwigania broni polskiego akademika, któryby nie był oficerem rezerwy, nie może być również akademika, któryby nie przeszedł w przysposobieniu wojskowem wymaganego przeszkolenia.

§ 8. Polacy Macierzy i zagranicy tworzą jedną niepodzielną całość. Wielki odłam Narodu Polskiego, rozsiany w liczbie 7 miljonów na obszarze świata, musi pozostać w ścisłej łączności z macierzą, aby potęgować jej siłę, propagować jej znaczenie i dawać świadectwa Polski w rodzinie narodów świata.

§ 9. Państwo Polskie w swym dziejowym pochodzie do wielkości i dobrobytu naprawić musi błąd przeszłości i uczynić z Bałtyku sprawę polskiego morza, a z rozbudowy floty narodowej—marynarki wojennej i handlowej — nakaz polskiej racji stanu.

§ 10. W myśl wielkich tradycyj Jagiellonów, Batorego i Żółkiewskiego Państwo Polskie znajduje swą misję w zorganizowaniu współżycia i współpracy narodów sąsiadujących z nami na wielkiem międzymorzu Bałtycko — Czarnomorskiem.

§ 11. Państwo Polskie, pielęgnując ideały współżycia i współpracy, jako potęgujące siłę i misję dziejową Rzeczypospolitej, — tępi bezmyślne posiewy nienawiści, zatruwające i dezorganizujące życie zbiorowe, z jakiejkolwiek pojawiają się one strony.

§ 12. W życiu publicznem obowiązuje odpowiedzialność za nakreśloną i postawioną realizację. Przestrzeganą być musi zasada dotrzymania słowa, mus wprowadza w czyn przyjętego na się zobowiązania.

Informacyj udziela: Henryk Grygosiński, tymcz. komendant Okręgowego Związku Pracy dla Państwa p. t. „Legjon Młodych“ w Częstochowie—w godzinach od 16 — 17-ej w Częstochowie, ul. Gen. Dąbrowskiego 5a, I piętro.

Do praktyki w Redakcji

potrzebny maturzysta, posiadający dobry styl i rozwinięty zmysł orjentacyjny oraz znajomość stosunków częstochowskich. Tylko poważne osobiste zgłoszenia kandydatów przyjmuje Redakcja „Słowa Częstochowskiego“, II-ga Aleja 32, w godzinach od 15 do 16-ej.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Pożar w Gnaszynie Dolnym.

Od uderzenia pioruna, powstał pożar w zabudowaniach p. Stanisława Kluzy we wsi Gnaszyn Dolny, gm. Grabówka. Ogień pochłonął stodołę, oraz szopę p. Stanisława Rajczyka. Straty wynoszą 4 tys. złotych.

Pożar od iskry z komina,

W zabudowaniach p. Fran. Pluty we wsi Turów, gm. Olsztyn, powstał pożar, który pochłonął stary dom drewniany, 2 stodoły i narzędzia rolnicze, wartości 2,150 złotych. Jak ustaliło dochodzenie, pożar powstał od iskry z komina.

Ogłoszenie.

Nr. N. E. 1781-31 i in.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Częstochowie, rewiru II-go, JÓZEF SOLARCZYK zamieszkały w Częstochowie, przy ul. Gen. Dąbrowskiego № 8, ogłasza, że w dniu 22-go lipca 1931 roku, od godziny 10 zrana w Częstochowie, przy ul. Kościuszki № 25, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Jonasa Haftki, mianowicie: sprzętów domowych,ocenionych na Zł. 2.125 (dwa tysiące sto dwadzieścia pięć).

Dnia 12 lipca 1931 r.

N. E. 1392-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Częstochowie, rewiru II-go, JÓZEF SOLARCZYK, zam. w Częstochowie, przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 8, ogłasza, że w dniu 24-go lipca 1931 r. o godz. 10-ej zrana w Częstochowie, przy ul. Kościuszki Nr. 13, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Henryka Ficenesa, które mogą być sprzedane niżej szacunku, jako w drugim terminie, mianowicie: 50 par bucików dam. jasnych i brązowych, ocenionych na zł. 500 (pięćset).

Dnia 14 lipca 1931 r.

Nr. E. 858—31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Częstochowie, rewiru II, JÓZEF SOLARCZYK, zamieszkały w Częstochowie, przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 8, ogłasza, że w dniu 24 lipca 1931 r. od godziny 10-ej zrana w Częstochowie, przy ul. Panny Marji Nr. 31, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Biura Techniczno-Budowlanego Mieczysława Rydzewskiego, mianowicie: mebli domowych, oceuionych na zł. 800 (ośmset).

Dnia 18 lipca 1931 roku.

N. E. 1502—1504, 1614—1615 i 1732—31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Częstochowie, rewiru II, JÓZEF SOLARCZYK, zamieszkały w Częstochowie, przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 8, ogłasza, że w dniu 20 lipca 1931 r., od godziny 10-ej zrana, w Częstochowie, przy ul. Dobrej Nr. 8, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Daniela Zelkowicza, mianowicie: sprzętów domowych; wozu o 4-ch kołach i doniczek kwiatowych, ocenionych na zł. 1.400 (tysiąc czterysta).

Dnia 9 lipca 1931 roku.

N. E. 1589 i 1590—31.

Komornik przy Sąddie Grodzkim w Częstochowie, rewiru II, JÓZEF SOLARCZYK, zamieszkały w Częstochowie, przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 8, ogłasza, że w dniu 20 lipca 1931 r., od godziny 10-ej zrana, w Częstochowie, przy ul. Piotrowskiej Nr. 3—5, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomośsi, należących do Szmula Hoffnunga,mianowicie: mebli domowych, ocenionych na zł. 1.650 (tysiąc sześćset pięćdziesiąt).

Dnia 9 lipca 1931 roku.

Komornik sądowy J. Solarczyk

ZGUBIONO zezwolenie na broń na imię Władysława Łopusińskiego.

CHCESZ SIĘ SPODOBAĆ płci pięknej, mieć szczęście w interesach, uniknąć zdrady w miłości — żądaj bezpłatnych prospektów. Oferty: Jasnogórska 23, Kimla.

DO EGZAMINÓW wstępnych, matury oraz wyższych kursów nauczycielskich, przygotowuję z przedmiotów humanistycznych. Zgłoszenia w admin. „Słowa Częstochowskiego“

DO ODSTĄPIENIA sklep z mieszkaniem w Alei. Zgłoszenia w adm. „Słowa Częstochowskiego“ pod Nr. 26.

DO SPRZEDANIA dom w Częstochowie, blisko kościoła, potrzeba gotówki 40 tysięcy. Zgłoszenia w adm. „Słowa Częstochowskiego“ pod Nr. 26.

Z KRAJU.

Zgon powstańca z r. 1863.

S. p. Aleksander Morbitzer, obywatel m. Krakowa, zmarł w 95 roku życia. Pochodził on z rodziny obywatelskiej, osiadłej w Krakowie od przeszło 300 lat. Jako kadet ułanów armji austrjackiej, wziął w r. 1863 dłuższy urlop i wyzyskał go dla sformowania odziału powstańców w pow. tarnowskim, z którym przeszedł pod Szczucinem granicę rosyjską i oddał się pod komendę Bończy. Nie zdążył się jednak z nim już połączyć i z rozkazu Langiewicza uwijał się z oddziałkiem swoim w Kieleckiem i stoczył 5 mniejszych i większych utarczek z moskalami.

Po upadku powstania aresztowany i sądzony przez sąd cywilny (!) w Krakowie otrzywał karę 2 lat więzienia. Odsiadywanie kary rozpoczął, lecz wnet został ułaskawiony.

Gospodarował czas jakiś, poczem wrócił do armji austrjackiej i służył do rangi rotmistrza. Później pracował przez 22 lata w zakładach górniczych pod Krzeszowicami. Odznaczony był Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości z mieczami.

Cześć jego pamięci!

Znaczny przyrost ludności w Polsce w ciągu 12 lat.

W ciągu pierwszego 12-lecia istnienia odrodzonego państwa polskiego (od 1-go stycznia 1919 do 1 stycznia 1931 roku) ludność Polski wzrosła z 26,282,290 do do 31,147,616 czyli o 18.5 proc.

W ciągu 9 lat od czasu spisu ludności, t. j. w okresie do dnia 1 stycznia 1931 r. ludność Polski wzrosła o 3,676,432 (o 13.4 proc), a więc przeciętny roczny przyrost wynosił 408,492 czyli 1.5 proc. (w stosunku do stanu ludności z dnia 1 stycznia 1922 r.)

Stosunek ten w różnych częściach kraju przedstawia się różnorodnie: mianowicie najwyższy jest w województwach wschodnich, gdzie wynosi 2.6 proc., z kolei w województwach centralnych 1.5 proc., w województwach południowych wynosi 1 proc., w województwach zachodnich jest najmniejszy — 0.9 proc.

Leon Mońkowski
Inżynier-Architekt
UL. KILIŃSKIEGO 9 m. 4.

Utworzenie Banku Urzędniczego.

Wybitni znawcy w radzie nadzorczej.

Prowadzona od kilku tygodni akcja nad utworzeniem Banku Urzędniczego w stolicy, została onegdaj uwieńczona pomyślnym wynikiem.

Bank urzędniczy jest już faktem dokonanym i w najbliższym czasie rozpocznie swoją pożyteczną działalność.

Ostatnie formalności załatwiono onegdaj na zebraniu organizacyjnem.

Bez dyskusji przyjęto statut, który m.in. postanawia, że z dobrodziejstw banku może korzystać tylko urzędnik państwowy, członek jednego z zrzeszeń urzędniczych.

Przez aklamację powołano radę nadzorczą Banku, do której weszli pp.: Władysław Grabski, St. Warmski, Feliks Młynarski, Stefan Sieczkowski, St. Nowak, Władysław Korsak, Makowski z komisarjatu bankowego min. skarbu, Zaczek i Minkiewicz.

Pozatem powołano 6 zastępców.

Zebrani postanowili wystąpić do skarbu państwa o pożyczkę 3 miljonów zł. Ustalono, że urzędnicy będą mogli zaciągać w Banku pożyczki w sumie 6 miesięcznego uposażenia.

W ciągu najbliższych 10 dni rada nadzorcza ukonstytuuje się i zgłosi zarząd Banku.

Polska zwraca Litwie aparaty kościelne.

Odbyło się w Kownie spotkanie delegata wileńskiego Kościoła ewangelicko-reformowanego p. Wacława Gizbert-Studnickiego z prezydentem litewskiego Kościoła ew.-reformowanego p. Iczaserem, b. posłem do Dumy.

Ze względu, że rząd litewski nie pozwala pod groźbą surowych kar przekraczać granicy polskiej obywatelom litewskim — wileński Kościół ew.-reformowany wysyła do Kowna swego delegata w celu wręczenia Litwinom ulegalizowanych odpisów metryk kościelnych i aparatów parafij żmudzkich. Podczas ewakuacji rosyjskiej w roku 1914 były one odesłane do Wilna i przez cały czas wojny, przechowywane z narażeniem życia przez ks. superintendenta Jastrzębskiego. Aparaty przechowano nierozpakowane pod pieczęciami superintendenta żmudzkiego i z plombą poczty rosyjskiej.

Wobec niemożliwości bezpośredniego komunikowania się z Litwą, skorzystano z pośrednictwa prof. D. F. Sigram Schultze, gen. sekretarza wszechświatowego związku współpracy pokojowej Kościoła, który na wniosek wileńskiego Kościoła ew.-reformowanego ułatwił wyjazd delegata wileńskiego do Kowna.

Jest to wyjątkowy wypadek dopuszczenia przyjazdu wilnianina Polaka do Kowna.

Zbrodniarze litewscy.

Okropne tortury zastosowano do Polaka.

Na pograniczu polsko-litewskiem w rejonie Wiżajn, strażnicy litewscy aresztowali obywatela polskiego, Jana Szostaka pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski.

Szostak na podstawie przepustki granicznej udał się do Litwy, na roboty rolne, gdzie odwiedził w Kalwarji swych krewnych.

Trzy dni toczyło się śledztwo, podczas którego aresztowanego pobito dotkliwie, wyłamując mu palce u rąk, nadwyrężając kręgosłup oraz podpalając stopy, — poczem policja litewska wyrzuciła ciężko rannego na teren polski.

„Głos Podhala“.

Od trzech lat wychodzi w Nowym Sączu dobrze redagowany przez komitet redakcyjny, bardzo żywy tygodnik „Głos Podhala“, poświęcony sprawom powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowatorskiego i żywieckiego.

Tygodnik, oprócz zagadnień aktualnych, ogólnopaństwowych, poświeca sporo miejsca ludności góralskiej, naszym orłom tatrzeńskim, czy beskidzkim, którzy z tak wielką tęsknotą dążyli do Polski niepodległej, idąc gromadnie do legjonów, na odsiecz Lwowa, Warszawy, aż do ostatecznego zwycięstwa i triumfu sprawiedliwości nad gwałtem i bezprawiem.

W „Głosie Podhala“ znajdujemy często ciekawe feljetony pana Mieczysława Sichrawy, b. legjonisty, potem porucznika piechoty regularnych wojsk polskich, który na znak protestu za niedostateczną satysfakcję dla wojska w znanych wypadkach listopadowych 1923 r. — za tak zwanych rządów większości narodowej — wystąpił z ukochanych szeregów i poszedł hen za ocean, na ciężką wędrówkę.

P. Mieczysław Sichrawa próbował w Stanach Zjednoczonych — jak niemal każdy z naszych rodaków — różnych zawodów, a po wielu powodzeniach i niepowodzeniach—wstąpił do redakcji „Dziennika Związkowego“ w Chicago, gdzie przebył kilka lat, zasilając poważnie organ największej polskiej organizacji za oceanem dobremi pracami dziennikarskiemi i literackiemi, dzięki czemu pismo zdobyło znaczny zastęp nowych czytelników.

P. Mieczysław Sichrawa jest człowiekiem wykształconym, studjował na najświetniejszej uczelni polskiej — Wszechnicy Jagiellońskiej. Po opuszczeniu redakcji „Dziennika Chicagoskiego“ przez naszego redaktora, Kazimierza Purwina, p. Mieczysław Sichrawa wkrótce zajął jego stanowisko, jednakże tęsknota za krajem, za przepięknem Podhalem, za tym poczciwym ludem góralskim — nie dawała mu spokoju.

Wraca więc do kraju we wrześniu r. 1930 na czele wycieczki polskiej, z upoważnienia ówczesnego konsula generalnego Rzplitej Polskiej w Chicago, dr. Aleksandra Szczepańskiego. Wkrótce przenosi się do Krakowa na dalsze studja, poczem wraca do rodzinnego Nowego Sącza, gdzie częściowo prowadzi kancelarję notarjalną swego ojca i współpracuje w redakcji „Głosu Podhalańskiego“, zasilając go pracami bardzo wartościowemi.

W ostatnim numerze „Głosu Podhalańskiego“ znajdujemy nowelkę p. M. Sichrawy p. t. „Antek“ — epizod z boju o niepodległość Polski z bolszewikami pod miejscowością Nowe Dawgieliszki w dniu 9 czerwca 1919 r., gdzie autor brał udział, jako oficer. Ileż smętku, ile prawdy i bezpretensjonalności w tej nowelce, ile natchnienia i zacięcia prawdziwie literackiego. Odmalował wiernie ciche bohaterstwo i śmierć szaraka w walce za świętą sprawę — za ukochaną Polskę.

Pan M. Sichrawa jest synem wielce zasłużonego działacza, burmistrza Nowego Sącza i notarjusza, a kiedyć adwokata tamże, oraz wybitnego organizatora BBWR. na Podhalu, dr. Sichrawy.

Drogiemu koledze Mieczysławowi Sichrawie redakcja „Słowa Częstochowskiego“ śle najserdeczniejsze życzenia w pracy na nowej placówce literacko-dziennikarskiej u stóp naszych niebotyków, w pracy dla dobra społeczeństwa i całej Polski.

Kupujcie tylko wyroby krajowe!

Przygoda w Medjolanie.

„I ja mam panu wierzyć?”

Skłonił się w milczeniu. Jego duże, twarde ręce zacisnęły się kurczowo.

„Tak, musi pani mi wierzyć.”

„Ilu kobietom pan to samo mówił?”

„Żadnej.”

Uśmiechnęła się. Jej wąska, blada twarzyczka wyrażała powątpiewanie.

„Pan zna mię dopiero od godziny. Pan podszedł do mnie w pustym przedziale, przedstawił się i z miejsca począł mnie zapewniać o swej wielkiej miłości. Niech to pana nie dziwi, że mu nie wierzę, ale ta nasza krótka znajomość... zresztą — kiedy będziemy w Medjolanie?”

Spojrzał na zegarek.

„Za niecałe dziesięć minut.” Czy pani jedzie dalej?”

„Tak, do Nicei.”

„Muszę panią przeto ostrzec. Ja również jadę do Nicei. Czy pani zapali.”

„Chętnie”.

Wyjął z kieszeni złotą papierośnicę i podał ją jej.

„Nie te, proszę niech pani weźmie te z drugiej strony — są one lepsze”.

Podniosła na niego wzrok.

„Dziękuję” — powiedziała biorąc, papierosa.

Kilka minut siedzieli w milczeniu. Pociąg zwalniał biegu.

Nagle zerwała się z ławki.

„Proszę, otwórz pan prędko okno — jest mi niedobrze — papieros — co to może być — papieros...”

Opadła ponownie na siedzenie. Padła bez przytomności na bok.

Mimowoli wyjął jej papierosa z ust i wyrzucił go przez okno.

* * *

Przed domkiem zawiadowcy stacji w Medjolanie zebrał się olbrzymi tłum ciekawych. Przyglądano się półprzytomnej kobiecie, którą dwóch posługaczy wyniosło z pociągu. Za nią kroczył nerwowo w najwyższym stopniu zdenerwowany pan, który, ubolewając, odpowiadał na pytania zadane mu przez kierownika pociągu.

„Pan poczęstował panią papierosem, prawda?”

„Naturalnie.”

„Czy mogę zobaczyć pańską papierośnicę?”.

W milczeniu podał ją urzędnikowi.

„Czy to ta papierośnica, szanowna pani?”

Potwierdziła słabym głosem.

„Czy to te papierosy?”

„Nie, to te z przeciwnej strony.”

Pan z przedziału zaniepokoił się.

„Ależ to bezmyślność. Oto mój paszport, niech pan z łaski swojej pośle papierosy do analizy. Prędko. Jestem baron Barolli z Wiednia. Może pan telefonicznie zasięgnąć o mnie informacji w konsulacie austrjackim. Konsul hrabia Drawe jest przyjacielem mego ojca”.

Krótka rozmowa telefoniczna potwierdziła jego zeznania. Lekarz kolejowy zbadał papierosy i oświadczył stanowczo, że są one zupełnie nieszkodliwe.

„Pani musiała się napewno pomylić”.

Uśmiechnęła się blado:

„Możliwe, bardzo mi przykro..

Kierownik pociągu naglił do wsiadania:

„Proszę zająć miejsca, pociąg natychmiast rusza”.

Baron Barolli zwrócił się do towarzyszki z zapytaniem:

„Napewno pani będzie o wiele przyjemniej, jeśli przeniosę swój bagaż do innego przedziału?”

Przestraszyła się:

„Nie!”

* * *

Pociąg ruszył. Przeszli korytarz, udając się do poprzednio zajmowanego przedziału. Baron Barolli otworzył drzwi i nagle krzyknął zdziwiony:

„Mój bagaż!”

„Co się stało?”

„Skradziono mi bagaż. Wszystkie trzy kufry — tekę — były w niej bardzo ważne dokumenty.”

„Polityczne?”

Szybko obrócił się:

„Skąd pani wie o tem?”

Spokojnie wytrzymała jego spojrzenie.

„Przypuszczałam jedynie”.

Nagła myśl zaświtała mu w głowie. Uśmiechnął się z przymusem:

„Ach. rozumiem. Nieźle zrobione. Papieros”.

Odpowiedziała wolno:

„Papieros był nadzwyczajny”.

„Pani zemdlenie? Odegrane. A to przesłuchanie w Mediolanie?”

Odpowiedziała krótko:

„Komedia.”

„W międzyczasie kazała pani wykraść moje kufry?”

Potwierdziła:

„Zupełnie jak pan zauważył”.

Silnie pchnął drzwi przedziału. Zasunął firankę.

„Proszę uważać, muszę mieć koniecznie moją tekę, inaczej zrujnuje mi pani całą karjerę. Gdzie pani podziała moją tekę?”

„W zupełnie pewnem miejscu”.

„Gdzie jest teka?”

Potrząsnęła głową.

„Nie chce mi pani powiedzieć?”

„Nie”.

Podszedł do okna i począł wyglądać. Nagle usłyszał jej głos za sobą:

„Dlaczego nie powiedział mi pan jeszcze, że odda mnie w ręce policji?”

Baron Barolli milczał.

Zaśmiała się szyderczo:

„Niech mnie pan każe aresztować”.

A po chwili:

„No, a jak tam z pańską miłością, panie baronie? Czy pan mnie jeszcze kocha?”

Spoglądał na nią przez dłuższą chwilę, wreszcie odpowiedział:

„Tak”.

„Mimo tego?”

„Tak, mimo wszystkiego, kocham cię. Nie wiem, kim jesteś, ale cię kocham. Nie wiem, co się stanie, ale wiem, że cię kocham!”

Jej wargi rozchyliły się, poddając się jego pocałunkom.

„Teraz wierzę w twoją miłość”.

Ręka jej pieściła jego włosy. Usta jego spoczęły na jej uchu:

„Będziemy podróżować po całym świecie — gdzie nas nikt nie zna, — jestem dość bogaty, wynajmiemy sobie maleńki domek z wielkim ogrodem!”

„W Nicei?”

Wypuścił ją z ramion zdziwiony.

„W Nicei? Czyś zapomniała, coś uczyniła? Czy nie wiesz o tem, że za kilka dni schwyta nas policja, o ile dowie się, że akta zginęły?”

Wesoły uśmiech rozjaśnił jej oblicze:

„Ależ akta nie zginęły. Kazałam jedynie twoje kufry przenieść posługaczowi w Medjolanie do pociągu, jadącego do Nicei. Napewno są już dawno w mojej małej willi, gdzie wszystko znajdziesz w najlepszym porządku. Kazałam ci również przez posługacza przygotować kilka pokoi. Wybaczysz mi chyba tę małą niespodziankę!”

Zdziwił się i niedowierzającym tonem zapytał:

„No, dobrze, ale pocoś to zrobiła? Poco podałaś mnie, a potem siebie w takie podejrzenie?”

Położyła mu rękę na ustach:

„Musiałam się przecież przekonać, jakim ty jesteś. Nie wiedziałam przecie, czy ty mnie naprawdę tak kochasz, jak mnie zapewniałeś. Nie można wszak, jako młoda kobieta, która sama jest na świecie, być mało ostrożną. Teraz wiem, że mogę cały tydzień poświęcić całkowicie twojej miłości”.

Ucałował jej oczy.

„Całe życie możesz poświęcić mej miłości?”.

Odpowiedziała z uśmiechem:

„Nie, nie całe moje życie — lecz moją całą młodość.

c. k.

Zdemaskowanie dwóch młodocianych fałszerzy książeczek oszczędnościowych.

Dwaj młodzi poszukiwacze przygód— uczniowie gimnazjum lubelskiego 19-letni szóstoklasista Krupiński i 16 letni Łysiak postanowili puścić się na „szerokie wody" życia. Brakowało im jednak dla zrealizowania tych zamiarów rzeczy najważniejszej — pieniędzy.

Ale od czego spryt i „erudycja" na lekturze kryminalnych powieści nabyta? Krupiński i Łysiak mieli obaj książeczki oszczędnościowe P. K. O., a na nich po 8 złotych. Chłopcy podopisywali do ósemek zera, podrobili pieczątki i w ten sposób stali się „posiadaczami" sumy 800 zł.

By oszustwa swoje zamaskować — wpłacili następnie na swoje konto po kilkadziesiąt złotych każdy i w ten sposób mieli już zapisaną „urzędowo" sumę przewyższającą ich pierwotny „wkład".

Z tą chwilą zaczęli korzystać z owoców swych oszustw.

Przybyli więc do Warszawy i tu kilkakrotnie podejmowali na swoje książeczki różne kwoty. Aż kilka dni temu oszustów zdemaskowano: uczyniła to urzędniczka Urzędu Pocztowego na ulicy Ciepłej, której książeczka Łysiaka wydała się podejrzaną. Wezwano policjanta, który Łysiaka aresztował, Krupiński uciekł. Niedługo jednak bujał na wolności: wczoraj przywiózł go do Warszawy z Lublina — własny jego ojciec, urzędnik bankowy.

„Chcę, by został przykładnie ukarany! rzekł, wręczając synalka policji. Krupiński i Łysiak przekazani zostaną do dyspozycji sądu dla nieletnich.

ZE SWIATA.

Ustąpienie ks. arcybiskupa dra. Kordacza.

Arcybiskup praski, jeden z najwybitniejszych książąt Kościoła katolickiego złożył rezygnację ze swego dotychczasowego stanowiska, którą stolica apostolska przyjęła. Rezygnacja ks. arcybiskupa nastąpiła na jego własne życzenie, gdyż z powodu podeszłego wieku i długotrwałej choroby nie mógł nadal walczyć z coraz bardziej rozwijającym się husytyzmem oraz wzrastającym w potęgę „Kościołem narodowym". W myśl obowiązującego prawa kanonicznego, metropolitalna kapituła wybrała dwóch administratorów, ks. prałata d-ra Pichę oraz ks. prałata dr. Franza, którzy będą kierowali arcybiskupstwem, aż do wyboru nowego ks. arcybiskupa.

Udział kpt. Orlińskiego w pokazach lotniczych za oceanem.

W dniach od 29-go sierpnia do 7-go września r. b. odbędą się w Cleveland (Ohio) pokazy lotnicze — National Air Races of Cleveland.

Państwowe Zakłady Lotnicze postanowiły wydelegować na zawody te kpt. Orlińskiego, który latać będzie na jednopłatowcu myśliwskim P. VI.

Kpt. Orliński wyjedzie do Stanów Zjednoczonych wraz z mechanikiem prawdopodobnie w dniu 29-tym b.m. na okręcie „Kościuszko". Pobyt kpt. Orlińskiego w Ameryce potrwa około trzech tygodni. (Iskra).

Skandal w policji hamburskiej.

Po samobójstwie 2 urzędniczek — zawieszenie w czynnościach radczyni Erkens.

Przed kilku dniami donosiliśmy o samobójstwie w nurtach morza dwu urzędniczek hamburskiej policji kryminalnej, które uprzednio dotkliwie pobiły przełożoną, panią Erkens, mając do niej jakąś urazę. Jak ogólnie mniemają, pani Erkens, przełożona policji kobiecej, posiadająca wysoki tytuł radczyni rządowej, odnosiła się wrogo do swych podwładnych, maltretując je na każdym kroku, przyczem podobno pobierała łapówki za ukrywanie różnych przestępstw, popełnianych przez osoby „z towarzystwa". Urzędniczki, mając dość tego bezprawia, weszły do gabinetu swej przełożonej i po gwałtownej sprzeczce, pobiły ją dotkliwie, poczem obie udały się do morza, w którego nurtach popełniły samobójstwo.

Władze wyższe, prowadząc dochodzenia, zwolniły p. Erkens ze stanowiska przełożonej policji kobiecej, zawieszając ją w urzędowaniu do czasu ostatecznego przeprowadzenia dochodzeń. Miejsce jej zajął narazie inspektor policji Rudolf Förster.

Według informacyj gazet hamburskich — sprawa ta ma przynieść w najbliższej przyszłości wiele sensacyj.

Spis Polaków, poległych na Węgrzech.

W ciągu przyszłego miesiąca będzie ukończone zestawienie nazwisk Polaków zmarłych i pochowanych podczas wielkiej wojny na Węgrzech. Pierwszy egzemplarz tego spisu otrzyma zarząd główny Związku Legjonistów Polskich w Warszawie, gdzie zainteresowani będą mogli otrzymać żądane informacje.

Szarańcza w Turkiestanie
zagraża plantacjom bawełny.

Z Moskwy donoszą, że wskutek niebywałej klęski szarańczy w Turkiestanie rewolucyjna rada wojenna wydała rozkaz przerwania manewrów lokalnych w okręgach wojennych syberyjskich, polecając jednocześnie skierowanie oddziałów wojskowych do dzielnic, nawiedzonych plagą szkodnika.

Chmury szarańczy zagrażają plantacjom bawełny do tego stopnia, że ludność wiejska, nie mogąc dać rady w walce ze szkodnikiem, opuszcza domostwa.

W kierunku Turkiestanu wyleciało kilka eskadr samolotów sowieckich, oraz wysłano specjalne pociągi z gazami trującemi, które pędzą przez całą dobę na południe, zmieniając jedynie parowozy.

Nosił wilk razy kilka...
Najprzód przejechali cyklistkę i uciekli, potem sami wpadli w nieszczęście.

Około miasteczka Schievelbein, na pruskiem Pomorzu, wydarzył się ciekawy tragiczny wypadek, który ludność wiejska tłumaczy sobie, jako karę bożą za krzywdę bliźniego. Szosą jechał samochód, w którym znajdowało się 5 osób, kobiet i mężczyzn, bardzo podchmielonych i niezwykle wesołych. Samochód rozwinął iście kawalerską jazdę, przed którą kto żyw — uciekał w popłochu z drogi, — na szosie znalazło śmierć kilka psów i sporo drobiu, szosa wyglądała, jak pobojowisko. Jadąc wciąż w szalonem tempie, samochód najechał na jakąś kobietę, jadącą rowerem i ciężko ją poranił, lecz nie przystanął, a wesołe towarzystwo bynajmniej nie troszczyło się losem nieszczęśliwej ofiary, którą dopiero później znaleźli na drodze w stanie bardzo ciężkim okoliczni chłopi i odwieźli do szpitala w Schievelbein.

Samochód przejechał w ten sposób kilka kilometrów, wpadając wreszcie na zakręcie szosy na drzewo i uległ zupełnemu zdruzgotaniu. Z wesołego towarzystwa jedna kobieta poniosła śmierć natychmiast, cztery dalsze odniosły tak ciężkie rany, że w stanie bezprzytomnym odwieziono je do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie szarady Nr. 18,

umieszczonej w Nr. 97 „Słowa Częstochowskiego".

REKLAMA PRASOWA — JEST OWOCNA.

Wyrazy:

1. **R** A T Y S Ł A **W**
2. **E** G Z E G E T **A**
3. **K** O R O W A **J**
4. **L** A P L A C **E**
5. **A** E H I L L E **S**
6. **M** A N T O L E **T**
7. **A** R U N D **O**
8. **P** L E S Z E **W**
9. **R** E C U P E R **O**
10. **A** P U R I M A **C**
11. **S** O L I M A **N**
12. **O** K A R Y N **A**

Trafnych rozwiązań zadania nr. 18 nadesłało 16 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Stanisław Rożalski, 2) Stefan Niedziałkowski i 3) Kazimiera Maciągówna.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

——)x(——

ZADANIE Nr. 19.

Ułożył *M. Ketis.*

BILETY WIZYTOWE.

Dr. Tokare.

Ser Ktazer.

N. Kórgi.

Ke Lorzaj.

Z podanych powyżej nazwisk na biletach wizytowych podać zatrudnienie wymienionych osób.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania Redakcja „Słowa" przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa", II-ga Aleja Nr. 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 19 lipca.

10.15 Nabożeństwo z Krakowa.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krakowski.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Koncert popularny.
13.10 Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteor.
13.20 Dalszy ciąg koncertu.
13.40 Co może dać Olimpjada Polsce i czego wymaga Olimpjada od Polaków,
14.00 Pieśni ludowe.
14.10 „Między morzem Czerwonem a Saharą"
14.25 Pieśni ludowe.
14.35 „Ignacy Działyński".
14.50 Pieśni.
15.00 „Pomieszczenia i urządzenia dla drobiu"
15.20 Muzyka.
15.30 Odczyt z Wilna.
15.50 Pieśni.
16.00 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba"
16.20 Tańce ludowe.
16.40 Program dla dzieci starszych.
16.55 Program dla młodzieży.
17.10 Wesoła audycja literacko - muzyczna p. t. „Imieniny".
17.40 Komunikat „Z przed stu lat".
17.45 Koncert popularny.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.40 Skrzynka poczt. techn.
19.55 Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteor.
20.00 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne"
20.15 Koncert popularny.
22.00 Feljeton p.t. „Potęga słońca".
22.15 Kom.: meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Meteor. dla kom. lot., sport. II i polic.
22.25 Program na dzień następny.
22.30 Recital śpiew.
23.00 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja".

KATOWICE dnia 19 lipca.

10.15 Nabożeństwo z Krakowa.
11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Sl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 103

Dopiero gdy pociąg kolejowy ruszył z miejsca, a w przedziale, przez nich zajętym, nie było nikogo więcej, pierś młodej dziewczyny wezbrała dawno wstrzymywanem łkaniem.

Rene nie mógł dłużej pozostać niemym świadkiem jego widoku. Posłuszny nieprzezwyciężonemu pragnieniu, upadł przed Różą na kolana, a odejmując rączki od zapłakanej twarzy, rzekł wzruszonym głosem...

— Kocham ciebie!

Róża zadrżała.

— Czy myślisz, że nie wiem o tem?

— A więc czemu płaczesz?

— Róża nie odpowiadała.

— Czyżby zniewaga, jaką ci wyrządzono, była tych łez przyczyną?

— Cóż mnie obchodzić może zniewaga ze strony takiego człowieka? On nie może mnie obrazić, ja nim pogardzam tylko... Nie idzie tu jednak o mnie, tylko o ciebie.

— O mnie? — powtórzył Rene zdziwiony.

— Tak jest, ponieważ chcesz się bić z mojej przyczyny. Nie powinno przyjść do tego, ja nie chcę. Odrzuć ten pojedynek. Błagam cię o to, zaklinam! Igrać ze swojem życiem dla mnie... czyż to możliwe? Nie i sto razy nie! Pan się nie będziesz bił?

— Czyżbyś się obawiała skandalu? Bądź spokojną imienia twojego nikt wymówić się nie ośmieli...

— Ach, gdyby tu szło tylko o mnie. Ale ten nędznik może cię zabić, a ja nie chcę, żeby cię zabił!

— A więc i ty mnie kochasz, Różo — zawołałał Rene z twarzą, zarumienioną z radości, cisnąć do ust ręce młodej dziewczyny.

Ta usunęła je przed pieszczotą.

— Panie Rene — szeptała głosem zaledwie dosłyszanym — posłuchaj mnie i zawierz mi. Czy cię kocham, czy nie, ty nie powinieneś mnie kochać... Nie mogę być pańską żoną, a tem mniej kochanką. Jedna chwila powinna panu wystarczyć, żeby się nad tem zastanowić... Wszystko mogę przenieść w życiu i wszystko zniosę, nieuskarżając się, z wyjątkiem położenia hańbiącego lub wątpliwego. Jeżeli nie masz dosyć siły, ażeby stłumić w sobie tę miłość, ja się poświęcę. Opuszczę dom twojego ojca, ucieknę daleko i ukryję się tak dobrze, że nie zobaczysz mnie więcej. Umrę może, lecz spełnię mój obowiązek.

— Różo, co mówisz? — przerwał Rene zasmucony głęboko. — Jakto? zawsze tak dobra i słodka, byłażbyś tak okrutną i oddaliłabyś się, wiedząc, ile twoja strata przyczyni mi cierpienia?

— Będę tak okrutną, ponieważ takie moje postępowanie zapewni mi przynajmniej twój szacunek...

— Odejdziesz?

— Tak trzeba! Wszysto nas rozłącza.

— Wszystko nas łączy chyba?

— Wszystko rozłączy. Prawa, przesądy światowe, różnica położenia, wdzięczność wreszcie, jaką winnam rodzinie twojej... Nareszcie ja sama, ponieważ jeżeli nie będę mieć pewności, że wyrwiesz z serca twojego uczucie, tak dla ciebie niebezpieczne, nie mogłabym żyć obok ciebie kochająca, lecz spokojna jak siostra przy bracie...

W tej chwili młode dziewczę po raz drugi wstrzymać nie mogło łkań swoich.

— O Boże mój, Boże — wołała z rozpaczą — dlaczego jestem tak nieszczęśliwa?!

— Więc nie możesz zostać moją żoną?

— Nie mogę, i ty wiesz to tem równie dodrze, jak ja sama.

— Nie nie wiem oprócz tego, że cię kocham do szaleństwa na śmierć i życie. Dlaczegoż nie miałbym ci dać mojego nazwiska?

— Dlatego, żem ja dziewczyna prosta, bez majątku, nauczycielka twojej siostry, sługa płatna nieledwie, a ty nosisz nazwisko zaszczytne, posiadasz wielki majątek...

— Cóż to przeszkadza?

— Pytasz się? Ach gdybyś był ubogim!...

— Gdybym był ubogim?

— Jakże teraz byłabym szczęśliwą!

— Widzisz więc, że kochasz mnie tak samo jak i ja ciebie... Na imię Boga odpowiedz mi, chwila jest zbyt uroczystą... Czyś oddała mi serce twoje?

— Oh tak — odrzekła po kilku chwilach milczenia, zwyciężona wreszcie przez uczucie. Odjadę, nie zobaczę cię więcej, ale nie mam siły unieść z sobą tajemnicy mojej. Myślałam, że będę silniejszą. A więc tak Rene, kocham cię, kocham od pierwszego naszego spotkania, lecz spodziewałam się, że nigdy nie dowiesz się o tem, że będę mogła zwalczyć moje serce, i że nie będziesz mi mówił o swojem uczuciu. Ach czemuż weszłam do domu ojca twojego? Byłam wtedy nikczemną. Mówiłam sobie, on się nie dowie nigdy o tem, że go kocham, będę widziała go codziennie, słyszała jego głos, będę czuła jego spojrzenie, zatrzymujące się na mnie, będę oddychała tem samem powietrzem, którem on oddycha...

Nagle biedne dziewczę zatrzymało się wyrwało ręce, któremi Rene zawładnął znowu, i ukryło w nich zarumienioną twarz swoją.

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.—Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 80 i 7 99